

ADAM KIELBASIEWICZ



ANIOŁÓW
NIE KOLEKCJONUJE SIĘ

CIESZYN 2007

SOBIE **P**ISANIE
T. XXII
ANIOŁÓW NIE KOLEKCJONUJE SIĘ

Copyright © Adam Kielbasiewicz

Cieszyn 2007

ADAM KIELBASIEWICZ



ANIOLÓW
NIE KOLEKCJONUJE SIĘ

CIESZYN 2007

Przyznam się że piszę
 Piórem białym niezwykłym
 Ze skrzydła wytarganym
 Jednemu z moich braci
 Moich Opiekunów
 I Stróżów cierpliwych
 Aniołów trzech
 Bo jeden z pewnością
 Nie dałby sobie rady
 Ze mną nicponiem

Pierwszy broni serca
 By czysto kochało

Drugi dba o rozum
 By głupocie się nie dał

I Trzeci pilnuje
 By się zawsze chciało
 Zaczynać od nowa

Mam ich trzech przyjaciół
 Wiernych towarzyszy
 Ich piórem to piszę



**Aniołom moim
Cześć
I podziękowanie
Za trud
I poświęcenie
Jak przodownikom pracy
W niegdysiejszych czasach**

**Stróżom moim
Chwała
I wdzięczność
Za opiekę
I za ofiarność
Jak kochanej niani po latach
W rodowych starych familiach**



Anioł Stróż
To nie gladiator
Ani kamerdyner
Nie klaun
Lub błazen dworski
Nie woźny
Nie niańka
Ani na posyłki chłopiec

Anioł Stróż
To zwiastun Boga
Jego Herold
Ochoczy posłaniec
I łaski nosiciel
Opiekun w potrzebie
Doradca zaufany
I towarzysz przez życie



Towarzysz długich samotnych wieczorów
I dalekich górskich z przyjaciółmi wędrówek
Cudowny Bajarz z okresu dzieciństwa
I w podeszłych już latach gawędziarz
Przewodnik po prostych drogach
I po zakrętach życia codziennego
Akompaniator ukryty życia mego
I przy śmierci dyrygent
Przyjaciół w dobrej i złej doli
Anioł po prostu
Anioł Stróż



Z łez ludzkich
Rodzą się Aniołowie

Nie każdy to wie
Lecz każdy powinien

Po jednym rodzą się
Z każdej łzy

Z tych gorzkich łez
I ze smutnych
Rodzą się Stróżowie

Z tych ciepłych
Pogodnych
Radosnych
Powstają Cherubini

Z tych łez zrodzonych z miłości
Westchnień tęsknych
W noc długą samotności
Stworzeni są Serafini



Aniele Stróżu mój
Skrzydeł Twoich
Choć mokrych dziś od łez
Łez moich
Zazdroścę Ci
Bo wzlecieć możesz
Ponad smutek

Aniele Stróżu mój
Dłoni Twoich
Choć dzisiaj na nich brud
Mych dłoni
Zazdroścę Ci
Bo czułe one
W sam raz na ból



Piłem dzisiaj kawę
Z moimi Stróżami
Każdy inny, specjalny
Wyjątkowy każdy

Pierwszy mój Stróż Anioł
W szacie czarno-błękitnej
Jak serce śląskiej ziemi
Z oczami taty i mamy

Stróż mój Anioł drugi
W tonacjach zieleni
Jak dorastanie i młodość
I pierwsze zakochanie

I trzeci z moich Aniołów
W odcieniach kasztanów
Jak braterstwo moje
I biały jak starość



Aniołów się nie kolekcjonuje
Z Aniołami się żyje
Z Aniołami się brata
Z Aniołami przed Bogiem się stoi
Przed Nim się klęka
I przed Nim upada
Z Aniołami Bogu się służy
Z Aniołami Boga się pyta
I Bogu się odpowiada
Z nimi dzięki się Bogu składa



Z szumem deszczu
Spadł Anioł na ziemię
Gdy pustynną była
I bezludnym suchym obszarem

Ze szmerem wiatru
Puszczał Anioł latawce
Zaglądając w oczy dumnym ojcom
I matkom zatroskanym

Z szelestem kiru
Za krzyżem idzie Anioł
Po drodze łez
W krainy odpocznienia



Przysiadł Anioł po pracy
I usnął na chwile trzy

O czym śni taki Anioł
Tego nie wie nikt
Czy sny ma niebiańskie
Czy raju krajobrazy
Kołysze
Czy przyziemne
Podobne naszym
Swojskie tuli sprawy

Przysnął Anioł
Na wytchnienie chwil krótkich
Nie żałuje mu nikt
I nikt go przed czasem nie zbudzi
Niech sobie Anioł smacznie śpi

Niech śpi w pokoju Anioł
Niech się uśmiecha i pięknie śni
Bo Anioł sny ma pogodne
Czy niebiańskie czy ziemskie
Zawsze są tajemnicze
I tak bardzo anielskie



Kuchennymi łapkami
Chleb wybierał z pieca
Jeszcze gorący

Zwykły niezwykły
Taki chleb domowy
Chleb chlebem wonny
Kminkowy
Z ziaren pełnych
I ze źródlanej wody

Na stół wykładał
I z uszanowaniem
Krzyż rysował na nim
By chronić go przed głodem

Delikatnie dłońmi
Na kawały rwał
Obfite syte i bogate
Trochę nierówne
Niecو poszarpane
Przed ubogimi je kładł
Na wyciągnięcie dłoni

Mój Anioł Stróż
Niezwykły taki
Bo taki zwykły domowy
Z dłońmi jak dobroci kromki
Anioł mój bochenkowy



Słyszac
Spadającą łzę
Anioła swego śle

Ten
Co Pocieszeniem

By płakał
Razem z Tobą



Anioła Łagodności
Proś w gošcinę
Niech blisko Ciebie spocznie
I słuszny koi gniew

Anioła Wrażliwości
Gościem uczyni
Z Twego serca i myšli
Mrok goni i mgłę

Anioła Troskliwości
W swój dom wprowadź
Niech gospodarzy z Tobą
I dobrem sieje w krąg



W ciszy
Korowodem par
I *nie-par*
Gonią myśli

Przecinkami
Wtóruje im czasem
Szum niebiańskich skrzydeł
Aniołów moich
Stróżów



Jasiek sypia na dworcu
A z nim sypia Anioł
Jeśli go akurat
Nie przegonią straże

Aby nie śmierdziało
Nie psuło krajobrazu

Dobre sny ma Jasiek
Podsuwa mu je Anioł
W nich maluje miasto
W mieście dom jego własny
W domu stół solidny też własny
Przy stole dwa stoją krzesła własne
I piec stoi w kącie - zrozumiałe że własny
I miejsce schludnie i czysto posłane
A jakże - własne - do spania

To wszystko takie zwyczajne
Nie dworcowe a własne
W każdej chwili sposobnej
Maluje przed Jaśkiem Anioł

Ma się rozumieć
Że Anioł też własny



Zima czas trudny
Także dla Aniołów

Gdy czas spóźniony mrozem
I przestrzeń w śniegach pogubiona
Gdy słów tak wiele niepotrzebnie wykrzyuczanych

W czas zimowy
Gdy ciemno już robi się tak wcześnie
Gdy dzień kolejny przepadł był z kretesem
I gdy noc za oknem się była urodziła

Gdy kroki przechodniów
Gdy psa szczekanie
Gdy klucze w zamkach przekręcane

Gdy czas naprawdę staje się zimowy
Gdy brak jest czasu na spacer wieczorny
Gdy brak go na rozmowy
Gdy *Ja* przed *Ty* staje
I tyle spraw nie załatwionych
I nie dopowiedzianych
Nie wyjaśnionych

Czas trudny dla Aniołów
Gdy taka zima nastaje



Stary Anioł
Jak dziecko
Za motylami gonił

Że stary?
I co z tego
Albo że Anioł?

Aniołom
Jeśli prawdziwe
Takie bieganie
Akurat przystoi



Stary Anioł Ignacy
Ma prawo do piaskownicy
Bo cóż z tego że stary
Skoro Anioł
I to w dodatku Ignacy

Więc ma plastikową łopatkę
I takie same ma grabki
I plastikowe wiaderko
By stawiać piaskowe babki

Łopatkę darował mu Krzysiu
Z prośbą o zdrowie dla babci
Grabki otrzymał od Basi
W spadku po córce jej
Też Basi

Wiaderko do babek z piasku
Miało być darem dla Jasia
Lecz zechciał Pan Bóg inaczej
I babki dziś stawia Ignacy

Piaskownica i Anioł
Temat zapewne trywialny
I może nawet śmieszny byłby
Obraz tak malowany

A jednak...



Anioł Ignacy
To prawda
Anioł jest stary
Przenigdy nie bywa śmieszny
Nie jest też dziecinnie

To tylko po prostu Ignacy

Anioł

Stróż Piaskownicy



Był sobie Anioł co gwizdał
Na imię nosił Sowizdrzał
Skrzydółka miał w szare piórka
Znały go wszystkie podwórka

Sowizdrzał Anioł - Zdolniacha
Potrafił zagwizdać Bacha
Mozarta Schuberta Straussów
Gwizdał ich bez konwenansów

Aż kiedyś pewnej niedzieli
Wyleciał z Rajskiej Kapeli
Zrugany jak egoista
A chciał być tylko solista

Gdy podczas ważnej imprezy
Klasykę zagwizdał jazzy
I *Veni Sanctae Spiritus*
Akompaniował w stylu blues

Staął więc przed sądem Pana
Zda się: kariera złamana
Pan Miłosierny zaś rzecze
Wiesz, strasznie się z Ciebie cieszę

Tyś mile mnie tu zaskoczył
Kiedyś z pomysłem wyskoczył
Że można chwalić Mnie - Pana
Gwizdem i dźwiękiem tam-tama



Więc posłać chcę do pogany
Ciebie boś Anioł ograny
Tam Boga również miłują
Aczkolwiek nieco fałszują

Idź zatem śmiało na ziemię
By ludzkie nauczać plemię
Tam chwałę głoś Jedyne
W Trójcy muzykalnego

Niech się rozgwizdże po świecie
Niech pozna ją każde dziecię
Dobra Nowina gwizdana
Choćby w klimatach Dylana

Idzie Sowizdrzał przez bramy
Niczym bohater żegnany
Nagle o kamień się wyrznął
Ze wstydem spostrzegł że przysnął

Podnosi się z bólem głowy
Ubrany w papier nutowy
Sowizdrzał Anioł genialny
Pobożny choć rozespany



Nie jest zbyt oryginalny
Ot taki zwykły sobie

Ani może zbyt opiekuńczy
Ani przesadnie troskliwy
Też nie jest

Zapobiegliwy w normie
I w normie wyrozumiały

Lecz jak zwykle pogodny
Jak zwykle uśmiechnięty
Jak zwykle głęboko i ciepło radosny

Tu podpowie słowo
Tu zamilknie taktownie
Gest zrobi wymowny
Coś dobrego podsunie

I tak idzie ze mną
Mój Anioł
Stróż mój
Pocieszyciel
Mój najlepszy przyjaciel



Cynamonowo
Imbirowy
Lub waniliowo
Orzechowy

Skrzydeł
Wonny ślad

Zupełnie inny
Nie szarodzienny
Lecz nie bajkowy

Świat
Mój
Prawdziwy
Choć anielski

Ledwie uchwytny
Aromatyczny
Cynamonowo
Waniliowy



Kto jest taki biedny
Że Anioł mój mógłby
Prześcignąć go w biedzie

Mów
Zaraz
Poślę go do jego domu

Kto smutny taki
Że tylko Anioł mój
W smutku go dogoni

Powiedz
Zaraz
Postawię go u jego boku

Kto cierpi głód
A kto pragnienie
Skrzywdzony kto
A kto osamotniony
Trzeci mój Anioł
Dobry Stróż
Posłanym być
Już jest gotowy

Więc powiedz
Tylko
Jedno słowo



Anioły me poproszę
I one pomogą

Pierwszego
Niech palcem swoim
Radość mi pokaże

Drugiego
By skrzydło skierował
W kierunku nadziei

I trzeci
Niech mi wskaże
Przyjaźni drogę doskonałej
Nie bezbolesnej
Lecz dobrej zawsze



Stoimy obok siebie
Przy sobie
I drżymy

Ja drżę ze strachu
Że zaraz wszystko się zmieni
Że za moment zniknie
Że się rozplynie

Ty drżysz
Właśnie
Dlaczego

Tu i teraz
Stoisz w milczeniu
Ze mną
Za chwilę usiądziesz
Przy moim boku
I za następną chwilę
Popatrzymy razem
W tym samym kierunku

Dlatego pytam
Dyskretnie i cicho
Dlaczego drżysz
Aniele
Czy i w tym
Drobnym geście
Jesteś
Moim towarzyszem



Patrzę
Siedzi...

I macha nogami...

Zamykam oczy
Dalej nie odchodzi...

I stoi przy mnie cierpliwie...

I chociażbym odszedł daleko
On ze mną pójdzie
I chociażbym się zgubił
W ciemnościach
I choćbym upadł
I choćbym leżał w pyłe drogi
I chociaż to i owo...
On mnie nie odstąpi

Przyjaciół prawdziwy
Anioł mój
Stróż
Dobrodziej



O dłoniach delikatnych
Obłokami

O palcach ciepłych
Promieniami słońca

Jasnością gwiazd
Miriadów
Miriad

Opiekunie
I Przewodniku

Towarzyszu
Drogi
Spoczynku
I pracy

Nade mną
Czuwaj

Przyjacielu mój
Aniele Stróżu



Starość
Aniołom nie straszna

Bo lat i miesięcy nie liczą
Więc czas im się nie dłuży
I nigdzie się już nie spieszą

W Trzy Pióra dla rozrywki zagra
Taki Dziadek Stróż Anioł
Z innym Aniołem Dziadkiem
Bez hazardu - Broń Boże!

W szachy partyjkę
Albo warcaby
Czasami w cymbergaja

Gołębie pokarmi
Motyle pogoni
I tak mu starość biegnie

Umowna starość
Dodajmy
Bo Anioł
Zawsze jest
Młody



**Z szarymi skrzydłami
Zawitał do mnie
Anioł**

**Sprzed oblicza Boga
Prosto do mnie
Zawitał**

**Posłaniec
Dobromyślny
Dobrosłowy
Dobroczynny**

**Zwykły
Anioł Szaroskrzydły
Niezwyczajny**



Upił się Stróż Anioł
Szczęściem nowozrodzonym

Teraz pod znieczuleniem
Mlecznobiałym kwileniem
Z uśmiechem dyskretnym
Drzemie
I odpoczywa
Lecz stale czuwa
I dłoń na pulsie trzyma

Wnet się przebudzi stroskany
I znowu się szczęściem spije
I uśnie w znieczuleniu
I tak *w koło Macieju*

Szumi mu w głowie po małym
Szczęściu - dzięki Bogu
Bo stróż to Noworodków
I Mam zmęczonych w połogu



**Bez piór
Niematerialny
Utworzony mocą słów
Słowa
Boga**

**Bez piór
Niematerialny
Duch
Posłany aby być
Gdy trzeba słowem
A kiedy trzeba gestem
Przestrożą lub natchnieniem**

**Bez piór
Niematerialny
Władzą i mocą obdarzony
Stworzony łaską
By Stróżem być
I Towarzystwem
I Przyjacielem**



Nie-Imię Twe
Anioł
Boś mi nieznajomy
Choć do mnie właśnie posłany

Ukryty
A jednak bliski

Inny
Ale nie obcy

Odległy
A codzienny



Aniele
Posłańcu Boży
Mój Stróžu

Bądź dla mnie
Jutrzenką Dobroci

I nie bądź mi
Bożym Gniewem
Lecz raczej
Łagodnym Westchnieniem



**Skrzydła Anioła Stróża
Dobrym się stają azylem
Bezdomnym
Tym z przypadków losu**

**Bo tylko kot Marceli
Tak naprawdę on tylko
Bezdomny jest z wyboru**



*Jest bowiem napisane:
Aniołom swoim rozkaże o Tobie,
żeby Cię strzegli*

Łk 4, 10

**Herkulesem nie jest
A szkoda
W końcu ma co dźwigać**

**Kilogramy upadków
I funty pomyłek**

**Znosi moje humory
Meteorologiczne nastroje
Księżycy pełni wpływy
Wstawanie lewą nogą**

**I nie jest Herkulesem
I nie jest też Platonem
Ni Freudem albo Frommem
Edisonem, Einsteinem czy Noblem**

**I żadnym spośród miliona
I kilku tysięcy geniuszy**

**Jednak jest wyjątkowy
Jeden jedyny na świecie
Zna się na moich drogach
I zawsze mi towarzyszy**



Kiedyś
Wiedzy zachłanny
Doświadczeń łakomy
Mijałem się z mądrością
Z prawdą
I dobrocią

Dziś
Już niezachłanny
I już niełakomy
Z długiem wobec nieba
Ale wolny

Pochyłam się
I zbieram
Pióra

Aniołów bezrobotnych
Porzuconych
Wzgardzonych
Niechcianych
Samowolnie bezwolnych



Anielskim zachmurzeniem
 Przychodzę
 Staję wobec Ciebie
 Mówię
Oto jestem

Gdy poznać chcesz
 Gdy mówisz
Nie!
 I gdy zobaczyć więcej
 Możesz
 Widząc mniej

I więcej sercem
 Chcesz
 Gdy rozumem mniej

Gdy spoza powiek
 Półprzymkniętych dniem
 Anielskim piórem
 Roziskrzoną nocą
Chcę!
 Prawdę pisać
 Prawdy poszukując
 Odczytując
 Przystawać do życia



SPIS TREŚCI

Przyznam się że piszę	3
Aniołom moim	4
Anioł Stróż	5
Towarzysz długich samotnych wieczorów	6
Z łez ludzkich	7
Aniele Stróżu mój	8
Pilem dzisiaj kawę	9
Aniołów się nie kolekcjonuje	10
Z szumem deszczu	11
Przysiadł Anioł po pracy	12
Kuchennymi łapkami	13
Słyszac	14
Anioła Łagodności	15
W ciszy	16
Jasiek sypia na dworcu	17
Zima czas trudny	18
Stary Anioł	19
Stary Anioł Ignacy	20

Był sobie Anioł co gwizdał	22
Nie jest zbyt oryginalny	24
Cynamonowo	25
Kto jest taki biedny	26
Anioły me poproszę	27
Stoimy obok siebie	28
Niektórych ran	29
Patrzę	30
O rękach delikatnych	31
Starość	32
Z szarymi skrzydłami	33
Upił się Stróż Anioł	34
Bez piór	35
Nie-Imię Twe	36
Aniele	37
Skrzydła Anioła Stróża	38
Herkulesem nie jest	39
Kiedyś	40
Anielskim zachmurzeniem	41

